



Adam Gorczyński
(1805 — 1876)

Pejzaż (1853)

Obraz malowany na płótnie za pomocą farb, ma zapewne cel nie inny, jak tylko przedstawić nam przed oczy, jedną scenę z rzeczywistego świata, ale i obudzić w nas uczucie, o ile można podobne i równe temu, jakie obecni téj scenie onego czasu doświadczyć mogli.

Koło definicyi zakreślone w tym sposobie, obejmie nie tylko obraz historyczny wielkiego rozmiaru, mniemam że i pejzaż wykonany na małą skalę, w nie pomieścić się słusznie może.

Obraz pięknego pomysłu p. Suchodolskiego na wystawie naszej widziany, powtórzył nam scenę z 17go wieku, we wsi Sokołówce, w dniu, który poprzedzał śmierć Czarnieckiego; ale i płótno, które daje nam widok na morskie oko, czyż nieprzedstawi nam przed oczy jedną scenę z rzeczywistego świata, dostrzeżoną przez artystę, w jego wędrowce do Gór Karpackich? Atoli więcej interesu obudzi obraz, który powtórzy nam zdarzenie historyczne, taka bowiem scena z życia ludów, moment pewien i jeden ubiegłej przeszłości stanowi, i niepowtórzy się więcej; przeciwnie widok okolicy, dostrzeżony przez malarza w pewnym dniu i godzinie — w dniach innych, o téj porze widziany być może powtórnie i stokrotnie. Znaczenie tego pejzażu i z tego nawet względu mniejszém będzie może, jeżeli pejzaż postawimy na równi z rysunkiem, który daje nam linie i kształt pewnych przedmiotów na ziemi abstrahowanych od wszelkiego nań wpływu, promieni i kolorów światła, ciepła, powietrza i jego gasów, które to żywioły opływające ziemię naszą kiedy zmienić mogą jój barwę, odmienny także dają widok patrzącemu nań artyście. Krajobraz zatem, przedstawi nam pewną stronę ziemi, która jest nieruchomą i trwałą; ale razem oddaje i tę ruchliwą grę światła i cienia, powietrza, wilgoci i waporów, a są to właśnie jakby tony farb, z których każdy do obrazu wejść — w nim do harmonii złożyć się powinien. — Ale jak skala tych tonów w naturze jest rozmaita, tak i harmonia w nich w tym samym nawet punkcie ziemi jedna i ta sama nie będzie zawsze; z przyczyny, że w samym składzie tonów, ich do siebie stosunku i wzajemnym na siebie oddziaływaniu, powtórzenia absoltnego przypuścić niepodobna. — Zdaje

mi się zatęmi, że pejzażysta nie będzie nam przedstawiał scenę rzeczywistego świata, która się powtarza ciągle — przeciwnie przedstawi nam może kilka widoków, w których nie będzie powtórzeń, chociaż te widoki brane były w jednym miejscu. Przedmioty wszakże, które głównie ma na celu pejzaż, np. okolicę pewną, górę, zamek, należą do natury nieruchomej; to tłumaczy nam dla czego złudzenie, jakie sprawia (jeśli misterność wykonania dopomoże), to złudzenie mówię bywa zupełne, uczucie, które obudzi, głębsze będzie i więcej przyłgnie do duszy, dla tego może, że nie jest jednochwilowe, ale trwałe. Zaś obraz historyczny, stawia nam ludzi w pewnym akcie ich życia, w pewnym stanie duszy, ruchu ciała, wyrazie oblicza, — obraz historyczny zatem na pierwsze wejrzenie oczami, i zupełne da złudzenie; przy dłuższym nieco zapatrzeniu się, kiedy te osoby ożywione życiem danym im przez artystę, widzimy w ciągłej nieruchomości, która jest negacją życia wśród tej ciszy niezgodnej ze sceną (niekiedy) gwarliwą, na którą patrzymy, illuzja, (która nas owładnęła z razu) słabnie, po dłuższej chwili mamy przed sobą tylko malowidło; nasze oko mjuż nie jest przewodnikiem wrażenia, która scena historyczna obudzić miała; służy nam tylko do czynienia studiów nad większym lub mniejszym misterstwem malarza, i nie unosi nas przedmiot obrazu, ale dziwi lub obraża tegoż wykonanie. Nadmienić niema potrzeby, że pejzażowi do zrobienia efektu ta cisza właśnie dopomaga, równie jak ta ciągła nieruchomość przedmiotów; wyjąwszy, jeżeli przedstawia burzę, spad wody, albo kołysanie się bałwanów morza.

Pomimo tej strony, którą dopatrzyłem że jest korzystną dla pejzażu wyrok od dawna wydany stoi. Przy ocenianiu wartości i znaczenia malarstwo otrzymało palmę zwycięstwa, w hierarchii sztuki, miejsce pierwsze; pejzaż (Benjamin w świecie artystycznym) zajął stopień jeden z podrzędnych, nie ubiega się o laury rafaelskie, po medale nawet nie sięga, zaspokojonym tem uznaniem, iż zjawieniem się swoim nie przyniósł szkody, owszem sztuce pięknej i rodzajowi ludzkiemu może się przysłużyć w niejednym względzie.

Każdy przyzna, gdzie owoc mniejszej jest wartości, tam łatwo być hojnym; takim podarkiem większe grono braci obdzielać można; nadto pejzaż przemawia wyrazem zrozumiałym i dla profanów w anatomii, dla nieuczonych w historii i archeologii; gdy nie mniej przeto jest wysłańcem sfery wyższego natchnienia i kogo zająć potrafi, ku sobie nakłoni, tem samem na zwolennika pięknej sztuki naznacza. Zakonkluduję, że pejzaż jako dziecko natchnienia, gdy przemawia do nas wyraźniej i częściej wpływał i wpływać musiał na większe zamiłowanie się w sztuce, które (sdaje się) że jest dzisiaj powszechnem kiedy objawia się nawet u nas. [...]

Kiedy więc pejzaż dający nam widok zielonej natury, do myśli nam przywoła chwilę majową; rozwija w nas to błogie uczucie, co opłynęło nas falą czystą i spokojną — opłynęło w chwili owęj, kiedy widok pięknej ziemi stał nam przed oczyma; a chociaż nieświadomi przyczyn, dla czego to źródło płynie nam błogą pociechą, do niego zwracamy się rado, i z niego czerpiem. I rzeczywiście zadanie pejzażu

nie może być inne, jak tylko wprowadzić nas w stan duszy i w takie uczucie, jakie wywołać może widok pewnej strony ziemi odbitej w zwierciadle ócz naszych, dla tego pejzażystę postawić można obok tłumacza obcej poezji; tragedia np. „Romeo o Julia” po polsku nam dana, powinna zrobić wrażenie na nas, jakie czyni ta tragedia Shakespeara na umysł i serce Anglika. Nadsuwa się pytanie, dla czego miast Shakespeara, tłumaczono Rassyna u nas i Kronela; położę je w paralleli z zapytaniem drugim, dla czego malowano u nas wszystko, pejzażów nigdy. Zdaje się, że Ryssyn więcej dogadzał, Shakespeare mniej — i podobnież obrazy, które żywymi osobami mówią do duszy, więcej od pejzażu odpowiadały usposobieniu dziadów naszych; ale i w porze dzisiejszej malarzy historycznych mamy poczet nakomity i liczny, przeciwnie kilka zaledwie imion pejzażystów zacytować możemy.

Jak to wytłumaczmy? Erudycy bibliograficznej nieposiadam; o ile rozpatrzyć się umiałem w literaturze naszej (dawniej epoki mianowicie) — wysnać muszę, iż nie byłem tak szczęśliwym, ażeby w którym z pamiętników, w opisowym dziele, w podróży, lub innej książce stariej daty napotkał miejsce, gdzie autor widokiem pięknej okolicy natchniony, wylał na papier obudzone, żywsze a słodkie uczucie; przecież Karpaty, góry Pienin i cała urocza Spiska ziemia, nie była terra ignota i obszerny handel miał tam drogi swoje; pod Czorsztynem szły główne nasze gościńce; powiedzmy, że domy i dworki stawiano nader często bez uwagi, piękny czy zakryty będzie widok z ganku; ale poeci nasi, ich życie i rymy, czy dadzą nam świadectwo tej czułości dla pięknych okolic ziemi naszej? [...]

Jeżeli rymujący ludzie, uposażeni zwykle czulszém sercem i większą drażliwością umysłu, jeżeli (mówię) poeci nasi dawni nie objawili tego czucia dla piękności naury; nie piszący wierszy objętnymi byli dla niej tém więcej; i żaden z dziadów naszych nie wyjeżdżał z domu w miesiącu (który przyjął nazwę od sierpu) nie wyjeżdżał (mówię) dla oglądania Morskiego Oka, albo spinania się po górach Pienińskich. Dochodzę do konkluzji, że natura, kiedy w ładniejszym swoim układzie nie budziła tego uczucia, które dziś poznane; widok tej natury malowany na płótnie wywołać go także nie zdołał; uczucie to spało.

Gust do pejzażu nie jest więc spadkiem odziedziczonym od przodków, powiedzmy, iż zbliżenie się nasze do narodów, gdzie gust ten już rozwinięty, sprawiło, iż takowy udzielił się nam i upowszechnia się u nas. [...]

Naród niemiecki w mowie swojej ma słowo *Gemüth*, odpowiedniego temu słowa inne języki niemają.

Natura przemawia do człowieka kolorami, szelestem, migotem światła, połyskiem wody, szumem ciągnącej chmury, drżeniem liścia a mianowicie tą harmonią która wśród największej burzy i zawichrzenia natury sprawia, iż żaden ton przykry nie uderzy oka, bo żaden nie jest fałszywy i nim być nie może. Ztąd i wrażenie które widok pięknej natury robi na człowieku, (przypuszczam że i wykształcenie wyższe i podniesione czucie) jest spokojne, łagodne, może być i błogie, to wrażenie uderza w tę stronę uczuciowej umysłowości, kóra u Niemców (zdaje się) była

rozwinęta najwcześniej, kiedy na jój oznaczenie zapotrzebowano odpowiednich słów *Gemüth*, *Gemüthlichkeit*; przypuszczę także, że naród (o którym mowa) wcześniej także od innych zbliżył się do natury, zagustowawszy we wrażeniach, które idą od niój, polubił pejzaż, który te wrażenia powtarza. [...]

Sam przedmiot zbliżył mnie do pejzażu naszego; krótkie jego dzieje; sława zamknięta w granicach kraju; artystów jemu oddanych zaledwie kilku, z tych nie-jeden poznany tylko z imienia i rozgłosu w gazetach;

[A. Górczyński, *Pejzaż (urywek z myśli o sztuce)*, „Czas”, nr 280, 1853, s. 1-2; nr 281, 1853, s. 1-2; pisownia i interpunkcja oryginalna]